PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



Rok 6 maj-czerwiec 1939 Nr 2

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— kwartalnik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —

— organ Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich R. P. —

— ukazuje się w trzecim miesiącu kwartału —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław Dr. Kawecka Zofja Prof. Kilarski Jan

Dr. Jan Magiera (Kraków)

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY: ANTONI CHOCIESZYŃSKI

Poznań. ul. Ludwika Rzepeckiego 27 m. 7

Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ULICA PODGÓRNA 10 — TELEFON 30-42

KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 19—20

TREŚĆ NRU:

WARUNKI ABONAMENTU:

Członkowie stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich otrzymują kwartalnik bezpłatnie za opłatą roczną na koszta opakowania i przesyłki w wysokości 1.— zł.

ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE
DRUKARNIA NAKŁADOWA „KUPCA“ POZNAŃ, UL. WIELKA 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

ROK 6 Maj-Czerwiec 1939 NR. 2

1389 1939

Kosowe Pole

550 lat minęło od daty, kiedy na Kosowym Polu rozegrał się dramat rycerski południowej Słowiańszczyzny. Pięć i pół wieków upłynęło od czasu, kiedy dynamiczny imperializm turecki spadł huraganem niepohamowanego zniszczenia na młode serbskie państwo cara Lazara, następcy Nemaniców, twórców tężejacej w zrębach państwowości południowej Słowiańszczyzny.

Szczupłe źródła historyczne opisują te zmagania sie dawnego południowo-słowiańskiego rycerstwa skąpo i lakonicznie. W zetknięciu się orężnym kiełkującej państwowości serbskiej z wojującym zawzięcie muzułmanizmem poległo wówczas na Kosowym Polu całe rycerstwo serbskie z carem Lazarem na czele, ale i strona przeciwna poniosła ciężkie ofiary, tracąc wodza, sułtana Murata.

Działo się to w czerwcowe dni 1389 roku. Rozbite, pozbawione kierownictwa młode państwo Serbów stało się łupem i „obszarem życiowym" zdobywców.

Lecz utracona wolność nie zdołała złamać ducha.

Wytrącony z dłoni oręż zamienił się w lutnię. Wędrowni rapsodowie wynieśli klęske narodu do wyżyn eposu rycerskiego, mitu narodowego, do potęgi ewangelii narodowej, nie dającej usnąć czujności narodu by go utrzymać w niestygnącej nadziei, że wróci dzień chwały i wolności.

Bohaterowie Kosowa urośli w pieśni ludowej do postaci gigantów, ich czyny do wymiarów olbrzymich, ich waleczność i męstwo do bezprzykładnych wzorów nadludzkich i niedościgłych.

Cały lud rozproszony, udręczony i ujarzmiony czerpał w pieśniach tych otuchę i wiarę, że nadejdzie chwila wyzwolenia.

I potęga pieśni ludowej zdołała pokonać czas i wraże przemoce. Po pięciu z górą wiekach dała ona odzyskanie wolności i z wyroków dziejowych werdykt nieomylny, że wiara zwycięża przemoc.

Ta wiara w moc niespożytą, ta pewność w misję dziejową — tak dzisiaj jak wczorej — wypełnia serca Jugosłowian.

Wielkiemu epikowi jugosłowiańskiemu w hołdzie

300-lecie śmierci Ivana Gundulića

W grudniu ubiegłego roku obchodziła Jugosławia trzechsetną rocznicę śmierci swego największego poety doby przedromantycznej Iwana Gundulića. Jakkolwiek Gundulić zajmuje wybitne stanowisko nie tylko w literaturze jugosłowiańskiej, lecz nawet w literaturze całej Słowiańszczyzny, twórczość jego jest w Polsce mało znana, choć ze względu na swą wartość artystyczną i tendencję zasługuje na bliższe zainteresowanie.

Z życia Gundulića mało przechowało się szczegółów. Nawet nie można z całą dokładnością oznaczyć daty jego urodzin i śmierci. Wiemy tylko, że przyszedł na świat około 1588 89 r. w Dubrowniku, jako potomek niezamożnej szlacheckiej rodziny, a zmarł prawdopodobnie 10 grudnia 1638 roku. Większą część swego życia spędził Gundulić w rodzinnym Dubrowniku, gdzie niedawno odnaleziono jego grób w klasztorze oo. Franciszkanów. W tym malowniczo nad morzem położonym mieście, stanowiącym centrum życia politycznego i kulturalnego, w którym uprawianie poezji uchodziło w sercach wykształconych za pewnego rodzaju obowiązek towarzyski, mógł się w całej pełni rozwinąć wielki talent poetycki Gundulića.

Nie wiemy jakie Gundulić miał wykształcenie. Jedynie z jego dzieł wnosić można, że znał Wirgiliusza Owidiusza, Tassa i Ariosta oraz dawniejszych poetów dubrownickich. Duży wpływ wywarli nań włoscy nauczyciele i uczeni, którzy w owym czasie wykładali w rządowym gimnazjum dubrownickim, do którego Gundulić niewątpliwie uczęszczał. Wybitny wpływ wywarła również na twórczości poety jego głęboka religijność, która przejawia się we wszystkich jego utworach. Aby jednak w pełni zrozumieć twórczość Gundulića, trzeba sięgnąć do historii rodzinnego Dubrownika.

Uwolniwszy się w roku 1358 z pod panowania Wenecji i zdobywszy niezależność żył jednak Dubrownik w ciągłej trwodze przed swoją dawną władczynią, która konkurowała z nim w żegludze i handlu na Adriatyku. W XV wieku dołączyło się do tego niebezpieczeństwo ze strony Turków, którzy, po opanowaniu Bośni i Hercegowiny, zagrażali bezpośrednio Dubrownikowi. Mimo tego wciśnięcia między dwa wrogie państwa umiał Dubrownik w ciągu 300 lat utrzymać swą niepodległość. Toteż Dubrowniczanie gorąco ukochali swą ojczyznę i mocno byli przywiązani do wolności, z której mogli być dumni, zwłaszcza ze względu na to, że słowianie bałkańscy w owym czasie byli niewolnikami Turcji bądź Wenecji. Temu umiłowaniu wolności daje Gundulić często wyraz w swej twórczości. Horyzonty poety nie ograniczają się jednak do ram rodzinnego Dubrownika. Czując się członkiem wielkiej słowiańskiej rodziny pragnie, by ta sama wolność, którą cieszy się Dubrownik, była udziałem wszystkich Słowian i dlatego rodzi się w jego umyśle myśl wyzwolenia południowych Słowian z pod obcego jarzma i złączenia ich w jeden wielki naród, której to myśli daje najwybitniejszy wyraz w poemacie p. t. „Osman".

Zanim jednak przystąpimy do bliższego omówienia „Osmana", który nas specjalnie interesuje ze

względu na rolę, jaką w wyzwoleniu Słowian południowych przypisuje Gundulić Polsce, przyjrzyjmy się bliżej całokształtowi jego dorobku literackiego.

Na samym wstępie stwierdzić musimy, że główną zasługą Gundulića jest nadanie nowego kierunku jugosłowiańskiej literaturze prowincjonalnej, a w szczególności literaturze dubrownickiej. Przed Gundulićem bowiem poeci ustawicznie uderzali w ton płaczliwych skarg i żalów, lub żarliwych modłów. Gundulić natomiast wprowadza do literatury dubrownickiej nie tylko nowe formy, lecz przede wszystkim nową treść. Utwory jego bowiem cechuje tendencja narodowa, zwłaszcza lokalna — dubrownicka oraz słowiańska, dzięki czemu Gundulić stał się nie tylko jednym z największych poetów swego kraju, lecz całego świata słowiańskiego.

W roku 1621 ukazuje się pierwsze dzieło Gundulića mianowicie tłumaczenie Psalmów Dawidowych. Jednakże już przed Psalmami napisał Gundulić szereg utworów, z których do naszych czasów dochowały się jedynie 4 dramaty mianowicie „Ariadna" o treści mitologicznej, będąca tłumaczeniem libretta jednej z najstarszych oper włoskich, dalej „Porwanie Prozerpiny", również tłumaczenie z włoskiego oraz dwie krótkie sceny dramatyczne „Diana" i „Armida". Z licznych pieśni, napisanych przez Gundulića w młodzieńczym okresie jego twórczości, zachował się jedynie „Wstydliwy Kochanek". Na czoło twórczości Gundulića jednak wysuwają się trzy jego utwory, mianowicie utwór liryczny „Żale Syna Marnotrawnego", utwór dramatyczny „Dubrawka" i epopea „Osman". W „Żalach Syna Marnotrawnego" daje poeta wyraz swoim uczuciom i myślom o grzechu. W „Dubrawce" natomiast daje się poznać Gundulić jako gorący patriota. Jakkolwiek utwór ten nosi charakter pastorałek i zawiera opis sposobu życia i przeżyć miłosnych pasterzy, to jednak celem jego jest wypowiedzenie zachwytu dla rodzinnego Dubrownika i dla wolności. Dzięki szczęśliwemu połączeniu formy dramatu pasterskiego z tendencją polityczną, czego nikt przed Gundulićem ani w literaturzet jugosłowiańskiej ani też w literaturze włoskiej nie uczynił, „Dubrawka" uchodzi za jeden z najlepszych dramatów pasterskich i dlatego do dnia dzisiejszego jest, zwłaszcza w Zagrzebiu, wystawiana z pietyzmem.

Najważniejszym jednak a nas Polaków najbardziej interesującym utworem Gundulića jest epopea „Osman".

Myślą przewodnią „Osmana" jest, jak już wspominaliśmy, pragnienie wyzwolenia Słowian Południowych z pod jarzma tureckiego. Wydawało się poecie, że ta chwila wyzwolenia zbliża się już szybkim krokiem. Turcy bowiem co dopiero ponieśli dotkliwą klęskę w wojnie z Polską pod Chocimem, która załamała ducha armii tureckiej. To załamanie, zdaniem poety winna wyzyskać zwycięska i potężna Polska i zadać pod wodzą królewicza Władysława, Turkom cios decydujący, a mianowicie wyprzeć ich z Europy i przynieść wolność Południowym Słowianom. Toteż, dedykując swój utwór królewiczowi Władysławowi wzywa go poeta, aby „na swym koniu skoczył aż do Kosowa, gdzie bohater serbski Miloš zabił groźnego sułtana".

Na samym wstępie „Osmana" przedstawia nam poeta upadek ducha w wojsku tureckim po klęsce chocimskiej, który skłania sułtana Osmana do wyprawy w głąb Azji, w celu zorganizowania nowej armii. Aby móc tę organizację spokojnie przeprowadzić, wysyła Os-

man do Warszawy Ali-Paszę, z misją zawarcia pokoju z Polską. Przy tej sposobności opisuje poeta barwnie przyjęcie Ali-Paszy w Warszawie, dalej zamek królewski i samą scenę zawarcia pokoju, przy czym podkreśla wspaniałą przeszłość, wielkości potęgę Polski, a w usta małego pacholęcia wkłada pieśń o zwycięstwie pod Chocimem. Po zawarciu pokoju z Polakami Ali-Pasza wraca do Carogrodu. Teraz Osman przygotowuje wyprawę na wschód. Ponieważ rozeszła się jednak wieść, że celem tej wyprawy jest wygubienie armii, która tchórzliwie walczyła pod Chocimem, przeto w wojsku powstaje bunt i Osman ginie, uduszony w więzieniu. W zakończeniu poematu występuje poeta przeciw zdrożnym zasadom nauki Mahometa i wyraża nadzieję, że niebawem wiara muzułmańska zniknie, ponieważ królewicz Władysław pokonał wojsko tureckie. Z tą akcją polityczną jest połączona akcja romantyczna a więc poszukiwanie przez Kizlar-Agę dziewczyny ze szlacheckiego rodu, która ma zostać żoną Sułtana, dalej usiłowanie wyzwolenia z niewoli tureckiej polskiego jeńca Koreckiego przez jego narzeczoną Polkę Krunisławę, wreszcie występuje postać mongołki Sokolicy, którą Osman pragnie pojąć za żonę. Tą akcją jednak bliżej zajmować się nie chcemy, a raczej pragniemy się przyjrzeć fabule historyczno-politycznej „Osmana". Jak już wspominaliśmy fabuła ta jest wyrazem słowianofilskich uczuć Gundulića oraz wielkiego znaczenia, jakie przypisuje Polsce. Trzeba zaznaczyć, że poeta, przedstawiając wypadki dziejowe, nie krępuje się prawdą historyczną, lecz przeinacza ją w ten sposób, jak to dogodne jest dla jego tendencji. Wiemy przecież, że pod Chocimem nie doszło do otwartej bitwy w polu, a Polacy zamknięci w okopach dzielnie i z wielkim trudem odpierali ataki Turków. Królewicz Władysław, któremu Gundulić przypisuje zasługę zwyciężenia Turków pod Chocimem nie brał w ogóle udziału w walkach, gdyż w tym czasie leżał chory w Kamieńcu Podolskim. Wreszcie zmyślona jest podróż Ali-Paszy do zawarto w rzeczywistości dopiero Warszawy, gdyż pokój z Polską po śmierci Osmana i to nie w Warszawie, lecz w Carogrodzie. Nie można z tego tytułu jednak robić zarzutu, gdyż nie chodziło mu o stworzenie wierszowanego opisu bitwy chocimskiej i związanych z nią wypadków, lecz o podkreślenie roli Polski, a zwłaszcza królewicza Władysława w wyzwoleniu Słowian południowych z pod jarzma tureckiego.

Dla nas Polaków „Osman" ma specjalne znaczenie z tego względu, że jest wyrazem opinii cudzoziemca o Polsce XVII wieku. Z treści „Osmana" przekonywujemy się, że Polska w owym czasie uchodziła za jedno z najpotężniejszych mocarstw europejskich i była chlubą całej Słowiańszczyzny. Wielka nasza przeszłość budziła podziw innych narodów. Waleczność armii naszej i wielkie czyny wodzów znane były w całej Europie, boć przecież nie tylko broniliśmy kultury zachodniej przed wschodnimi hordami, lecz dysponując częstokroć znacznie mniejszymi środkami materialnymi i mniejszą liczbą żołnierza, rozbijaliśmy w puch potężne armie Porty Otomańskiej i państwu, które było postrachem Europy, dyktowaliśmy warunki pokoju. Te momenty w pełni uzasadniały przypisywanie Polsce decydującej roli w układaniu stosunków wschodu Europy oraz wiarę, że ona właśnie może wyzwolić południowych naszych braci z niewoli tureckiej.

Na podkreślenie również zasługuje wspominana już kilkakrot-

nie tendencja słowianofilska, a w szczególności wiara w wielką przyszłość narodów słowiańskich, która przed Gundulićem nigdy nie znalazła tak pełnego wyrazu, jak w jego twórczości. Dlatego też Gundulić jest własnością nie tylko narodu jugosłowiańskiego, lecz całej Słowiańszczyzny.

Lat trzysta minęło od śmierci Gundulića. Jego gorące pragnienie — wyzwolenie Słowian Południowych z pod obcego jarzma — zostało zrealizowane. Wolne ludy słowiańskie złączyły się w wielkie państwo Jugosławii. Polska zaś, po okresie niewoli, znów stała się mocarstwem, które jest strażnikiem ładu i równowagi w Europie. Ukochana przez Gundulića wolność jest największym skarbem zarówno Jugosławii jak i Polski. Wprawdzie są na świecie państwa, któreby chciały oba nasze pobratymcze narody znów skuć w kajdany niewoli. Nie wolno im jednak zapominać o tym, że zarówno naród jugosłowiański, jak i naród polski nie zawaha się poświęcić najwyższych dóbr dla obrony niepodległości i wolności, o której Gundulić mówi:

„tyś jest iście przyczyną radości
[godowej,
ozdobą jedyną tej naszej dąbrowy
ni srebro, ni złoto, ni ludzkie
[istnienie
z pięknością twą oto nie zrówna
[się w cenie."

Te słowa, wypowiedziane przez Gundulića trzysta lat temu są zawsze aktualne, jak aktualną jest cała jego poezja, która jest pięknym wyrazem uczuć i myśli każdej prawdziwie słowiańskiej duszy.

Mgr Kazimierz Tasiemski
(Poznań).

Wśród wysp i fiordów Jadranu

Pociąg Zagrzeb — Split. Przepełnienie. W przedziałach dużo smukłych postaci o smagłej cerze. To Dalmatyńczycy wracają z jakiegoś zjazdu w Zagrzebiu. Rozprawiają żywo swą gwarą, pełną słów i zwrotów włoskich. Temat dyskusji u wszystkich ten sam: — zasadnicze zagadnienie gospodarcze Dalmacji — sezon turystyczny. Interes lokalny góruje. Szibeniczanie zazdroszczą Trogirzanom, a ci znowu mieszkańcom Splitu, że do nich przyjeżdża więcej turystów. Każdy z nich wychwala wyższość swojego miasta, jako atrakcji turystycznej. Przybyszowi nieprzyzwyczajonemu do południowców i ich temperamentu zdaje się, że się kłócą zawzięcie. Jeszcze trochę a zaczną się za łby wodzić. A to przecie tylko ożywiona rozmowa przyjacielska. Wystarczy do tej rozmowy wtrącić tylko jedno słowo, a wszelka rywalizacja ustaje natychmiast. To słowo brzmi: — Dubrownik. Od tej chwili wszyscy już zgodnie aż do końca podróży będą złorzeczyć Dubrownikowi, temu miastu, które umiało skierować ku sobie cały ten złotodajny strumień zagranicznych gości.

Istotnie Dubrownik zdołał zawładnąć całym niemal ruchem turystycznym wschodniego wybrzeża Jadranu, tak że reszta miast dalmatyńskich stanowi zaledwie tylko miejsce postoju krótszego czy dłuższego po drodze do Dubrownika. A jest tam przecie jeszcze poza Dubrownikiem tyle nieznanego piękna. Dzięki pobytowi byłego króla angielskiego Edwarda VIII, który spędził swój pierwszy i ostatni królewski urlop w cu-

downych zatokach małych wysp dalmatyńskich, udostępniona została nowa trasa okrętowa, prowadząca z dała od zwykłych linij. Otóż po pobycie królewskim uruchomiono statek „Peljeszac" dla przejazdu wśród spokojnych, mało odwiedzanych wysp dalmatyńskich.

Prawie tysiąc większych i mniejszych wysp, samotnych skał i grzbietów skalnych ciągnie się przez 550 kilometrów poszarpanego wybrzeża Jadranu, tworząc malowniczą panoramę. Archipelag ten ma również doniosłe znaczenie strategiczne. Decyduje on o panowaniu nad Jadranem, dając niezliczone kryjówki dla floty wojennej.

Toteż ongiś mała flota chorwacka panowała przez trzy wieki na Jadranie, a potężna Wenecja musiała płacić Chorwacji upokarzający trybut za wolność dla rejsów swych statków. Dopiero podbój dalmatyńskiego wybrzeża w 988 roku dał Wenecji panowanie nad Jadranem. Co roku, w dzień rocznicy tego zwycięstwa i na jego pamiątkę, wypływał doża wenecki statkiem „Bucentoro" na pełne morze i wrzucał do morza złoty pierścień, wymawiając słowa: „Morze, poślubiam cię na znak naszego prawowitego i wiecznego panowania". A jednak i to panowanie nie było tak wieczne i tak pewne, gdy część wschodniego wybrzeża Jadranu znalazła się w rękach odważnych i przedsiębiorczych marynarzy. Na chorwackim pomorzu, w warownym grodzie Senj, zadomowili się na początku XVI wieku uciekinierzy chorwaccy „Uskoc-i", którzy korzystając z licznych kryjówek, jakich dostarczały im wyspy dalmatyńskskie, napadali na swych zwinnych i szybkich czółnach na okręty swych odwiecznych nieprzyjaciół Turków, nie gardząc i weneckimi okrętami. Szukali na nich oczywiście towarów tureckich i żydowskich. Archipelag był podówczas również siedliskiem korsarzy, zwanych „Venturini", szukających szczęścia „la buona ventura". Oni także — nie zgorzej od Uskoków zdobywali okręty handlowe płynące przez Jadran z bogatym ładukiem.

Dawne to dzieje. Dziś już i ostatni ślad zaginął po Uskokach i Venturinach a archipelag dalmatyński, bezpieczny i spokojny, nęci swym pięknem i czarem przybyszów z dalekich stron. Przyjrzyjmy mu się choć przelotnie.

Wyspa **R a b** z miastem tej samej nazwy wyróżnia się swymi gajami cyprysowymi. Dużo tu starych patrycjuszowskich pałaców. Dumą miasta i wyspy jest katedra z najpiękniejszą wieżą na wschodnim wybrzeżu Jadranu. Dzwony wieży brzmią melodyjnym i jakimś szczególnie dźwięcznym głosem, bo— jak wieść niesie — przy odlewaniu dzwonu pobożne szlachcianki, mieszczki i wieśniaczki wrzuciły do roztopionej masy wszystkie swe srebrne i złote ozdoby. Najcenniejszą kosztownością skarbca katedralnego jest szkatuła z czaszką św. Krzysztofa, patrona Rabu. Klejnotami wysadzana korona, zdobiąca czaszkę świętego, stanowi dar królowej Elżbiety, matki polskiej królowej Jadwigi. Wyspy Welia i Rab z szeregiem pomniejszych wysp i wspólnie z pobliskim wybrzeżem lądu stałego tworzą kanał na podobieństwo fiordu, słynny niegdyś za czasów Uskoków jako „kanał Morlaków", niebezpieczny dla żeglarzy, burzliwy i niepewny — ulubione miejsce napadów łupieżczych Uskoków.

Poniżej Rabu leży długa, wąska wyspa **P a g**, ponoć kolonia fenicka. Na wyspie Pag i sąsiednich

wyspach O l i b a i S i l b a rośnie obficie rozmaryn i szałwia a zapach tych wonnych roślin rozpościera się daleko w morze. Na wyspach tych w czasie częstych burz i niespokojnego morza, dmące od strony morza wichry rozpylają krople morskiej wody, która osiada na trawie i zieleni. W ten naturalny sposób liczne stada owiec otrzymują tu sól, zjadając ją razem z trawą.

Naprzeciwko wyspy Pag ciągnie się na lądzie wysokie pasmo górskie chorwackiego Welebitu, a wrzynająca się głęboko w ląd zatoka morska tworzy tu duży fiord, nad którym leżą miasta Karlobag, Starigrad, Obrowac i Nowigrad. Po tym ostatnim mieście nazwano ten fiord — morzem nowigradskim. Morze to znane jest ze swych obfitych połowów tuńczyków, ryby bardzo dobrej i drogiej. Połów jest trudny i skomplikowany. Zespoły rybackie, tworzące się dla tych połowów, dzielą zysk na 21 części. Pięć części otrzymuje właściciel sieci, jedenaście rybacy, jedną część kościół, a resztę pomocnicy i strażnicy, zapowiadający zbliżanie się tuńczyków. Do małej zatoki przytulił się Nowigrad ze swą starą twierdzą, w której chorwaccy i węgierscy panowie więzili dwie królowe, matkę i siostrę polskiej królowej Jadwigi.

Za cieśniną morską, między wyspami U g l j a n i P a s z m a n, rozciąga się drugi równoległy łańcuch wysp północno - dalmatyńskich, składający się z wysp Premudy, Molat, Iż Weli, Dugi Otok i wysp kornatskich. Wyspy tego łańcucha wyróżniają się swymi sosnowymi lasami, plantacjami oliwek i wybrzeżem piaszczystym, tak rzadkim w skalistej Dalmacji. Słynie tam też domowy przemysł garncarski, uprawiany odwiecznym sposobem. Dalej ku południu leżą wyspy M u r t e r i T i j e s n o. Pierwsza z tych wyp położona jest tak blisko lądu, że ją ze stałym lądem łączy ruchomy most, z drugiej wyspy — Tijesno, roztacza się malowniczy widok na cały szereg wysp kornatskich i na relief skalistych gór stałego lądu.

Trzeba z kolei minąć miniaturowy archipelag, składający się z czterdziestu małych wysp i sterczących z morza skał, zanim statek dostanie się do wąskiego przesmyku, by potem krętym kanałem dotrzeć do portu szibenickiego. Wejścia strzeże stara wenecka forteca San Nicolo, której dowódca nie mógł opuścić ani na chwilę pod groźbą kary śmierci. S z i b e n i k to idealny port wojenny. Szibenik wyłania się z morza i wspina się wzwyż po stoku górskim. Miasto to jest malowniczą mieszaniną kolorów i form, stanowiącą obramowanie dla arcydzieła sztuki architektonicznej: — marmurowej katedry. Jest to wspaniały kościół wybudowany w stylu gotycko-renesansowym. Budowano go przeszło 200 lat. Przed rozpoczęciem budowy pobierano przez sto lat specjalny podatek, nałożony na winnice szibenickie, celem zebrania potrzebnych funduszów na budowę tej katedry.

Dążąc z Szibenika na południe mija się wyspę Z l a r i n, siedzibę dalmatyńskich poławiaczy korali. Udział w takim połowie koło pobliskiej wysepki Ż i r j e — to niezwykła sensacja dla turysty. Dalej leżą wyspa R o g o z n i c a, pokryta gęstym lasem sosnowym, duża wyspa B r a c z z nowoczesną autostradą, pięknymi tamaryszkowymi alejami spacerowymi, zalesionymi zatokami i cichymi osadami rybaków.

Wyspę H w a r należałoby właściwie odwiedzić tylko wiosną, kiedy cała wyspa tonie w kwieciu białych i żółtych margarytek, czerwonych maków polnych. W szcze-

linach skalnych pełno kwitnącego głogu a powietrze przesiąka upojny zapach rozmarynu i macierzanki. Główna miejscowość tej jugosłowiańskiej Madery, nosząca również jak wyspa nazwę Hwar, jest prawdziwym muzeum zabytków historycznych i architektonicznych. Wiele tu w katedrze i licznych mniejszych kościołach dzieł mistrzów renesansu. Refektarz OO. Franciszkanów zdobi słynny obraz „Ostatnia Wieczerza" malarza Roselliego, dar tego malarza dla Franciszkanów hwarskich, którzy troskliwie opiekowali się malarzem podczas długiej choroby. W przybrzeżnej wiosce Wyrboska zachował się ciekawy zabytek: kościół obronny, przypominający swymi basztami i wnękami na armaty te czasy, kiedy to ludność wyspy drżała przed napadami Turków i korsarzy. Było też czego bronić w tym wiejskim kościele. Są tam obrazy Alamardiego, Pawła Veronese i Tycjana. W archiwum kościelnym przechowują dotąd kwit: „Pagato al Maestro Ticiano Vecilli mille Ducati" (zapłacono mistrzowi Tycjanowi Vecilli 1.000 dukatów.)

Najdalej na zachód wysunęły się dwie wyspy, Wis i Biszewo. Wyspa Wis ma najlepsze wino i najwyższe palmy tego wybrzeża; rosną tu wszędzie obficie dziko białe chryzantemy. Piękne kwiaty suszą mieszkańcy wyspy w celach bardzo prozaicznych — do wyrobu proszku przeciwko dokuczliwym owadom. Mała wysepka Biszewo, pokryta krzewami mirtu i rozmarynu, słynie swym wonnym miodem i „lazurową grotą", nie ustępującą ani rozmiarami, ani czarem cudnych refleksów świetlnych znanej na całym świecie grocie na wyspie Capri.

Podłużna wyspa Korczula, stanowiąca niejako przedłużenie półwyspu Peljeszac, pielęgnuje dotąd swe stare zwyczaje a między nimi igrzyska „Moreska", zachowujące pamięć zwycięskiego odparcia Maurów. Jak wszędzie w Dalmacji są tu cenne dzieła sztuki; na małej wysepce Badia w kościele klasztoru franciszkańskiego jest osobliwy krucyfiks: twarz wiszącego na nim Chrystusa zmienia swój wyraz zależnie od tego, z której strony na nią się patrzy. Korczulanie szczycą się swymi sławnymi rodakami: podróżnikiem Marco Polo i uczonym Nicosiusem, sekretarzem polskiego króla Zygmunta. Na północnym wybrzeżu Korczuli żyje wymarły w całej Europie — szakal. Mieszkańcy pobliskiej wsi polują na szakale, wyrządzające im szkody. Komu uda się zastrzelić szakala, ten zostaje bohaterem całej okolicy i w nagrodę otrzymuje od każdej zagrody dwa jaja i dwa bochenki chleba.

Ostatnia z większych wysp dalmatyńskich to Mljet, na którym w otoczeniu pinij, cyprysów i drzew oliwkowych leży słone jezioro „Jezero". Wśród tego jeziora widnieje istna sielanka — okolony zielonosrebrzystym gajem oliw, opleciony dziką różą, niby zameczek z bajki — klasztor „Sweta Maria", odźwierciadlający się w spokojnej toni jeziora. Z Mljetem łączą się pokryte gajami piniowymi wyspy Szipań, Lopud i Koloczep, zwane w starożytności Elaphitami, t. j. wyspami jelenimi. Archipelag Jadranu kończy się u wrót Dubrownika wyspą-parkiem Lokrum.

Kto pierwszy raz zobaczy Bokę Kotorską, ten ma wrażenie, że przy stworzeniu świata zabłąkał się przypadkiem w te południowe strony fiord norweski. Widząc wąskie wejście między Osztro i Ar-za, strzeżone fortyfikacjami na gołych skałach, nie przeczuwa się, że znajduje się za

Do Jugosławii



Lubljana



Split



Dubrovnik

Pielgrzymka
na Kongres Chrystusa Króla w Lubljanie połączona z pokongresową wycieczką przez Dalmację, Chorwację i Węgry

W czasie od 25—31 lipca br. odbędzie się w Lubljanie (Jugosławia) wielki **Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla.** Na Kongres ten udaje się pod Wysokim Protektoratem J. Em. ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski oficjalna pielgrzymka polska, organizowana przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce.

Pielgrzymka przeprowadzona będzie trasą **Katowice — Budapeszt — Lubljana — Zagrzeb — Budapeszt — Koszyce — Muszyna — Tarnów** i na trasie zatrzyma się przez 1½ dnia w Budapeszcie, 3 dni w Lubljanie, 1 dzień w Zagrzebiu i wróci do Polski przepiękną trasą Karpacką na Koszyce i Muszynę.

Uczestnicy, którzy zechcą przy tej okazji zwiedzić również dalsze części Jugosławii, będą mieli możność pokongresowego powrotu do Polski przez **Split — Dubrovnik — Sarajewo — Zagrzeb — Budapeszt — Koszyce — Muszynę,** przy czym trasa powrotna zajmie 11 dni pokongresowych.

W Lubljanie uczestnicy pielgrzymki polskiej wezmą udział we wszystkich uroczystościach kongresowych, a na zakończenie Kongresu będą świadkami wspaniałej manifestacji złożenia hołdu Chrystusowi Królowi na Stadionie, w której poszczególne grupy międzynarodowe, biorące udział w Kongresie, wystąpią w swych bogatych strojach narodowych.

Poza pielgrzymką polską, zapowiedziały swój przyjazd do Lubljany pielgrzymki z Francji, Rumunii, Węgier, Italii, Belgii, Holandii, Słowacji i oczywiście samej Jugosławii. W tych ramach Kongres zapowiada się jako potężna manifestacja uczuć katolickich, jakże doniosła i znamienna w tych przełomowych czasach.

Koszt udziału w pielgrzymce wynosi zł 265,— (paszport, wizy, bilety kolejowe, noclegi, utrzymanie i zwiedzanie).

Techniczną organizację pielgrzymki przeprowadza **Polskie Biuro Podróży „Orbis“,** w którego placówkach otrzymać można programy tej pielgrzymki

nim obszerne zagłębie morskie, tworzące cztery zatoki jezior obramowane przecudnym zielonym wybrzeżem, nad którym piętrzą się nagie skały gór i dumnie podnosi swój wysoki szczyt Lowczen, symbol wolności walecznego Czarnogórza. O panowanie nad Boką Kotorską toczono w ciągu wieków wiele bojów, o czym świadczą dotąd stare mury obronne i fortece, dominujące nad miastami Hercegnowi i Kotor. Liczne puste pałace w małych miasteczkach, rozsianych na wybrzeżu całej Boki Kotorskiej, są dowodem, że panował tu niegdyś wielki dobrobyt i że okręty śmiałych żeglarzy, jakimi są „Bokelji" wracały z dużymi bogactwami z dalekich rejsów morskich. Boka Kotorska pełna jest pięknych widoków, lecz najwspanialszy chyba — to te dwie małe, sąsiadujące z sobą wysepki-kościoły w zatoce Tiwat. Jedna z cerkwią i klasztorem prawosławnym na nagich skałach, druga z kościołem katolickim, wyłaniającym się swą bielą z pośród ciemnych, smukłych cyprysów — istny prawzór Böcklinowskiej „Wyspy Zmarłych".

Władysław Gluck.

Białe miasto południa — Beograd

Po ultranowoczesnym Budapeszcie, wymuskanie eleganckiej stolicy Węgier — zdążających ku południu — zaciekawia i zadziwia nas Beograd swoim egzotycznym pięknem. Połączenie Zachodu ze Wschodem nadaje temu miastu dziwnego czaru i powabu. Wymarzone tło dla malarza i poety. Malownicze jest położenie Beogradu przy ujściu Sawy do Dunaju z widokiem na pobliską górę Avala, na którego szczycie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza. Ze szczytu tej góry roztacza się przepiękny widok na obie rzeki, które szerokimi ramionami obejmują stolicę jugosłowiańską, nadając jej wygląd półwyspu.

Historia tego miasta, leżącego na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych, sięga czasów prehistorycznych. W pobliżu wsi Vinci odkryto rozległe ślady osad ludzkich z epoki kamiennej i miedzianej. Beograd miał kilku Panów, a co za tym idzie, również i różne nazwy.

Za czasów celtyckich i rzymskich zwał się Sindigudum, przez Madjarów zwany był Nandor-Fecervar, przez Serbów, Beligradem, wreszcie przez Turków — Dar-Ul-Dżihad (— Próg wojny świętej —).

Burzliwe dzieje tego miasta nie pozwalały na spokojny rozwój. Nazwano Beograd „drzwiami na wschód", gdyż posiada on wielkie walory strategiczne i ekonomiczne. Z powodu ciągłych napadów obcych ludów, to „białe miasto Bałkanu" było poprostu zmiennym teatrem wojny. Ale, minęły lata, i powoli przeistacza się Beograd w nowoczesną stolicę państwa jugosłowiańskiego. Miasto robi wrażenie nieco chaotyczne, ponieważ tuż po wojnie poczęto bezplanowo budować, a gdy mieszkańcy podczas złotej koniunktury roku 1927 i 1928 zreflektowali się, było już za późno. Pozostała ta przełęcz pomiędzy Wschodem i Zachodem, właśnie dlatego Beograd jest tak niezmiernie egzotycznym i interesującym.

Miasto kontrastów: Środkiem biegną świetne asfaltowe arterie, jarzące się światłem neonów, pędzą tramwaje i limuzyny, — a tuż obok autentyczny bruk turecki, tak zwane „kocie łebki". Środkiem takiej uliczki sunie z powagą wóz zaprzężony w białe woły o wielkich rozłożystych rogach. Szyldy krzyczą jarmarcznymi barwami. Z jednej strony szczyt komfortu budowlanego — z drugiej parterowe domki. Bezpośrednie sąsiedztwo Europy i Azji, ruchu stołecznego i idylii wiejskiej, wysokiej cywilizacji i pozostałości dawnych czasów. Przyznaję, że właśnie ten kontrast przypadł mi do gustu i skłonił do ciągłego odkładania terminu wyjazdu do kraju.

Wesoła, rozśpiewana stolica Jugosławii przedstawia dla turysty istną kopalnię rzeczy godnych zwiedzania. Wymienię tylko jeden z najważniejszych zabytków, a mianowicie historyczne miejsce przesiąknięte krwią bohaterów serbskich, tak zwany Kalimegdan, z basztą, w której znajduje się obecnie muzeum z pamiątkami po nieodżałowanym królu Aleksandrze. Zwłaszcza mundur królewski (między innymi eksponatami) z plamami krwi, śladami zbrodniczego zamachu w Marsylii, przechowany jest tam w szklanej trumnie. W pobliżu, w tej samej salce, znajduje się samochód, bezkomfortowy, o archaicznych kształtach, do którego śp. król przesiadł się z okrętu w Marsylii. O ponurej tragedii świadczą plamy na drzwiach i ścianach tego francuskiego auta. Przedmioty te zrobiły na mnie przygnębiające wrażenie.

Oby to było ostatnie ogniwo w męczeńskim różańcu tego bohaterskiego Narodu!

Forteca Kalimegdan, a zwłaszcza baszta w wieczorowym, żółtym oświetleniu silnych reflektorów prezentuje się uroczo i tajemniczo. Kalimegdan stróżuje nad miastem oraz nad rozległą w dole równiną, po której w szerokich skrętach toczą swe wody słowiańska Sava i majestatyczny Dunaj. Na miejscu dawnych wałów fortyfikacyjnych częściowo skasowanych, urządzono teraz wielkie kwietniki. W pośrodku tychże klombów panuje dzieło Meštrović'a, rzeźba, zatytułowana „Wdzięczność dla Francji", a u stóp Kalimegdanu widzimy pomnik zwycięzcy, tak zwany „Pobednik", również dzieło Meštrović'a. W pobliżu tego historycznego miejsca znajduje się „ostatni mohikanin" budowli tureckich w Beogradzie: meczet. Smętne nawoływania muezzina z wieży „Dżamii" należy do przeszłości.

Miłośnikom starożytności polecenia godne jest zwiedzenie muzeum Księcia-Regenta Pawła z cennymi zbiorami tego zapalonego numizmatyka. Widzimy tam również obok cennych egipskich eksponatów gigantyczne dzieła geniusza rzeźbiarskiego Ivana Meštrović'a.

Położenie Beogradu nie jest urbanistycznie należycie wykorzystane, chociaż miasto to rośnie w oczach w iście amerykańskim tempie. Poszczycić się ono może kilku pięknymi gmachami, na przykład parlamentem, a z pośród starszych budowli Bank Hipoteczny, w którym była podczas wojny światowej siedziba austriacko-niemieckiego sztabu generalnego.

I kuchnia serbska zasługuje na uwagę, słynie ona z specjałów kulinarnych. Jadłospis jest obfity. W pierwszym rzędzie wymieniam serbskie, a raczej tureckie „ćevapćici". Są one niezwykle smaczne, a przedstawiają się jako gorące kawałki mielonego mięsa, pieczone na ruszcie, oblane sosem lub przyprawione cebulą. Mają tą jed-

ną tylko wadę, że nazwa ich jest trudna do wymówienia. Drugą specjalnością są „raznići", kawałki cielęciny gotowane, nadziane na patyczek, oblane sosem pomidorowym. Zadowolony turysta zamawia sobie kilka porcyj tych smakołyków i popija winem tak zwaną „Smederevką", dobrym i tanim. Taki posiłek nie jest jednakże rzeczą obojętną dla żołądka nie przyzwyczajonego. Na jadłospisie widzimy również skopowiny, wieprzowiny, ryby, oraz pulardy z ryżem i śmietaną. Zamiast ziemniaków dodaje się do potraw przeważnie duży kawał białego chleba, bardzo smacznego. W ogóle pieczywo — to chluba cukierenek. Przyznaję, że tak doskonałego strudla z rodzynkami i migdałami jak w cukierni Marinić'a w Beogradzie, nie jadłam nigdzie ani w Budapeszcie, ani we Wiedniu. Zresztą już same okno wystawowe cukierni (oczywiście pierwszorzędnej) kusi stertami babek, ciast i tortów, poza tym różnego rodzaju owoców kandyzowanych, chałwy, marcepanów itd. Inna rzecz, że dla europejskiego podniebienia te specjały są nieco za słodkie. Orzechy, miód, dużo, bardzo dużo cukru, oto składniki, których się bynajmniej nie żałuje przy wyrobie słodyczy. Są one śmiesznie tanie. Ciastko tak zwane „kolacz" kosztuje przeciętnie 2 dinary = 24 groszy. Owoce kandyzowane, nadziane na patyczek, sztuka 2 dinary. Nie źle smakuje w dni upalne czasza ‚Bozy" lemoniady, sporządzonej z mąki kukurydzianej niezwykle taniej — 1 dinar szklanka. Napój ten posiada nieco cierpki smak. Jugosławia — to raj dla jaroszów. Czego tam nie ma: i papryki, np. nadziewana ryżem, doskonale zastępuje mięso, pomidory o niezwykłych rozmiarach, owoców a zwłaszcza dynie, śliwki, morele i „Lubienice". Lubienica kosztuje zależnie od wielkości 2—6 dinarów, tak samo dynie, a winogrona w sezonie po 3 dinary za kilo. Przypominają mi się właśnie moje początki w języku serbskim, sądziłam, że Lubienica pochodzi od lubić a oznacza może „ulubienicę". Okazało się natomiast, że jest to nazwa „arbuza", oto do jakich zabawnych nieporozumień doprowadza nieznajomość idiomu serbskiego.

A propos języka: jest on podobny nieco w brzmieniu do czeskiego, lecz znacznie milszy od niego dla ucha naszego. Polak może go się nauczyć już po niezwykle krótkim czasie. — Wracając do pogawędki kulinarnej, zaznaczam jeszcze, że po tak obfitym posiłku należy koniecznie wypić filiżankę (miniaturową) czarnej tureckiej kawy, nieszkodliwej, wolnej od koffeiny, gdyż gotuje się ją z cukrem i to dość długo. Sporządzenie takiej kawy to tajemnica kawiarni. Przejażdżka do „Topčideru", prześlicznego parku z małą cerkwią lub do „Dedinje" dzielnicy willowej, stanowi następny punkt programu, a wieczorem na muzykę ludową do „kafany", gdzie przystojne „pevačyce" śpiewają smętne pieśni ludowe, akompaniując sobie, bądź to same na tamborinie, bądź to przy akompaniamencie cygańskich skrzypiec. Przy karafce wina spędza się doskonale resztę wieczoru.

Będąc w Beogradzie choćby dni kilka turysta powinien uczestniczyć w wycieczce na Oplenac do mauzoleum królewskiego, gdzie spoczywają zwłoki śp. Króla Aleksandra. Z Beogradu jedzie się około 2 godzin, częściowo koleją, częściowo autem. Piękna biała cerkiew, na wzgórzu, królująca nad okolicą, sprawia imponujące wrażenie. Oplenac to „Mekka" narodu jugosłowiańskiego.

A kobiety jugosłowiańskie? — Na ten temat możnaby pisać bardzo obszernie. Są one przystojne, zgrabne i eleganckie, ubierają się na wzór paryski. Panie mianowicie interesować będzie kilka szczegółów o cenach odzieży. Suknia elegancka przeciętnie od 200 do 300 dinarów, torebki ręczne ze świńskiej skóry, 150 dinarów, a buciki o wzorach i kształtach dotychczas nie spotkanych, ani we Wiedniu, ani w Budapeszcie, ani nawet w naszej Warszawie, która przecież słynie z ładnych bucików, są również tanie — od 100 do 200 dinarów. Tak samo kapelusze damskie są bardzo gustowne, nierażące swoją wybujałą ekscentrycznością, mniejwięcej w tej samej cenie co obuwie damskie.

Poza tym biżuteria prawdziwa i kamienie syntetyczne są tanie. Podziwiałam wystawy sklepowe, gdyż są prześlicznie dekorowane a nie przeładowane i urządzone z wielkim smakiem artystycznym i estetycznym.

Cudzoziemca zadziwia to, że prawie na każdym kroku słyszy się w Beogradzie muzykę ludową, czy to w restauracji, kawiarni, czy w radio lub nawet na ulicy. Pieśni jugosłowiańskie nie mają sobie równych. Niewola turecka, w ogóle smutne koleje Serbów nadały tym pieśniom charakter melancholijny. Ale nie wszystkie piosenki są smutne, są i takie, które z miejsca podbijają słuchacza, dowcipem, naiwnością a co najważniejsze beztroską i prostotą.

*

Włosi mówią „Napoli vide e mori" — „Neapol widzieć i umrzeć", a ja myślę, że niech sobie umiera, kto chce, po zobaczeniu tej nieco kiczowatej zatoki neapolitańskiej z dymiącym kominem Wezuwiusza. Po oglądaniu cudów i piękna Jugosławii żal byłoby człowiekowi umierać, przeciwnie — chciałoby się żyć w tym raju jak najdłużej, a wracać do niego, choćby corocznie, choćby na nóżkach, choćby pieszo, „per pedes apostolorum".

Reneta H. Chwałkowska.

Przegląd polityczny

Chorwacki i serbski punkt widzenia — stan uzgadniania poglądów — projekt reorganizacji banowin — autonomia chorwacka — co komplikuje sprawę — pozycja międzynarodowa

Od chwili objęcia steru rządów w Jugosławii przez premiera Cvetkovića w życiu politycznym dominuje tam niemal wyłącznie zagadnienie chorwackie.

Od samego początku zjednoczonego państwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców kwestia wewnętrznego ustroju była przeszkodą ostatecznej konsolidacji Jugosławii. Przystępując do budowy wspólnego państwa Chorwaci wychodzili z założenia, że wnoszą do wspólnoty południowej Słowiańszczyzny swoje stare królestwo Chorwacji, Slawonii i Dalmacji, które w ramach granic Jugosławii pod berłem dynastii Karadżordżevićów ma i nadal pozostać odrębną jednostką administracyjną. Serbowie natomiast uważali, iż dla dobra całej południowej Słowiańszczyzny zachodzi konieczność przeprowadzenia ustroju jednolitego przy daleko posuniętej centralizacji. Pogląd ten zwyciężył już w pierwszej konstytucji Jugosławii, a wszelkie późniejsze zmiany konstytucji nie zmieniły dotychczas tego

zasadniczego stanowiska. I to nie zadowala Chorwatów, tak, że „zagadnienie chorwackie" pozostaje wciąż otwarte.

To jest w najogólniejszym zarysie istotą problematu, który obecnie premier Cvetković wspólnie z przywódcą chorwackim drem Mačkiem stara się rozwiązać ku zadowoleniu obu stron, a co dnia 28 kwietnia r. b. w zasadniczych liniach znalazło uzgodnienie. Dr Maček zrezygnował z dotychczasowego stanowiska chorwackiego odnośnie do żądania zwołania konstytuanty, mającej nadać Jugosławii nową konstytucję kwalifikowaną większością głosów posłów serbskich, chorwackich i słoweńskich. Natomiast zgodził się do odroczenia zmiany konstytucji aż do pełnoletności króla Piotra II, gdyż według pojęć serbskich w czasie małoletności monarchy zmiana konstytucji nie jest możliwa. Uzgodniono, iż na podstawie obecnie obowiązującej konstytucji połączy się przy odpowiedniej zmianie granic dotychczasowe banowiny sawską i primorską oraz rozbuduje odpowiednio banowinski samorząd. (Samorząd banowin w Jugosławii odpowiada dotąd mniej więcej samorządowi terytorialnemu naszych województw zachodnich.) Przelanie wielkiej częściej funkcyj państwowych na ten samorząd zapewni Chorwatom daleko idącą autonomię.

Całą kwestię komplikuje jednak sprawa Bośni i Hercegowiny, zamieszkałej przez ludność serbską i chorwacką oraz muzułmanów, którzy w przeważającej części zaliczają się do narodowości chorwackiej. Rozgraniczenie w tej części kraju pomiędzy Serbami i Chorwatami jest bardzo trudne, a, według krążących pogłosek, nie zostało dotychczas uzgodnione. Opierając się na historycznej odrębności tych krain wysuwają muzułmanie żądanie udzielenia Bośni i Hercegowinie autonomii, sprzeciwiając się podziałowi na strefę chorwacką i serbską. Część bośniackich Chorwatów i Serbów popiera to stanowisko, tym więcej, że i Słowenia ma otrzymać autonomię. W każdym razie należy przyjąć, iż zagadnienie chorwackie, stojące od dwudziestu lat na przeszkodzie ostatecznej stabilizacji stosunków wewnętrznych, znajduje się obecnie w ostatnim okresie swego rozwiązania.

W burzliwych czasach ostatnich miesięcy stara się Jugosławia za wszelką cenę utrzymać swą neutralność, licząc się z tym, że ma dwóch silnych sąsiadów, którzy są głównymi odbiorcami jugosłowiańskiego eksportu. Nie zrywając więc więzów łączących Jugosławię z państwami porozumienia bałkańskiego polityka zagraniczna Jugosławii usiłuje podkreślić przyjazne stosunki z Włochami i Niemcami, nie zawierając jednak z tymi państwami żadnego układu, któryby pociągnął za sobą zobowiązania sprzeczne nie tylko z dotychczasową polityką, lecz i z zasadniczym nastawieniem społeczeństwa. Tak należy tłumaczyć podróże ministra spraw zagranicznych dr Cincar-Markovića do Włoch i Niemiec, jak też wizytę pary książącej księcia-regenta Pawła i księżnej Olgi do Italii. Była to po 28 latach pierwsza podróż do Włoch władcy południowej Słowiańszczyzny, gdyż ostatnio bawił w Rzymie w roku 1910 król serbski Piotr I. Gł.

KRONIKA

IVAN MEŠTROVIĆ RZEŹBI MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO

Na Zaproszenie Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego bawił w maju w Warszawie Ivan Meštrović by zapoczątkować pomnik Marszałka Piłsudskiego, który ma stanąć w stolicy. Znakomity rzeźbiarz jugosłowiański, najwybitniejszy dzisiejszej doby na kontynencie europejskim, szczegółowo badał otoczenie placu Marszałka Piłsudskiego, żeby odpowiednio zaprojektować rzeźbę. W powrotnej drodze odwiedził Meštrović Kraków. Należy zaznaczyć, że Meš-

trović był w Polsce po raz pierwszy i zarówno prasie jak i osobistościom, z którymi się zetknął w Polsce, nie szczędził słów uznania i sympatii dla Polski.

PROF. JÓZEF GOŁĄBEK MÓWIŁ W JUGOSŁAWII

Na zaproszenie Ligi Polsko-Jugosłowieńskiej odwiedził w miesiącu maju Jugosławię profesor uniwersytetu warszawskiego, znany slawista p. Józef Gołąbek, który w szeregu większych miast wygłosił odczyty o Polsce. W najogólniejszych zarysach zapoznał p. prof. Gołąbek słuchaczy jugosłowiańskich z geopolitycznym położeniem Polski, z historią narodu polskiego oraz z dzisiejszym dorobkiem materialnym i moralnym. Wskazał też, że naród polski bez zdenerwowania, spokojny oraz bez szumnej reklamy, silny i zwarty, oczekuje wypadków najbliższej przyszłości. Swoje odczyty rozpoczynał prof. Gołąbek hasłem narodu polskiego: „Za naszą i waszą wolność".

Wywody prelegenta spotkały się wszędzie z gorącym przyjęciem, a sala odczytowa była zawsze po brzegi przepełniona. Prasa jugosłowiańska podkreśla manifestacyjne owacje zgotowane uczonemu polskiemu podnosząc w szczególności, że został wygłoszony pięknym językiem serbsko-chorwackim.

REJS SZKOLNEGO STATKU JUG.

Statek szkolny „Jadran" udał się 22 maja w podróż naukową i odwiedzi Maltę, Lizbonę, Cherbourg, Le Havre, Haag, Amsterdam, Rotterdam, Bremen, Hamburg i G d y n i ę a w drodze powrotnej angielskie porty. Na statku znajdują się uczniowie morskiej akademii wojennej z Dubrovnika i szkoły podoficerskiej z Šibeniku.

Kultura i sztuka

POLSKA PRIMADONNA W JUGOSŁAWII

E w a B a n d r o w s k a wystąpiła gościnnie w Zagrzebskiej Operze: W niedzielę 2 maja w roli tytułowej opery Donizettiego „Łucja z Lammermooru" i środę 24 maja w tytułowej roli opery Verdiego: „Traviata". Teatr był wyprzedany, a wielkie owacje zgotowane naszej śpiewaczce świadczyły o gorącym przyjęciu jej występów. Krytyka nazwała ją największą słowiańską artystką operową.

70-LECIE RIKARDA JAKOPIĆA

12 kwietnia b. r. obchodził w Lubljanie 70-tą rocznicą urodzin nestor słoweńskich artystów - malarzy i członek Słoweńskiej Akademii Umiejętności Rikard Jakopić. Z tej okazji wszystkie gazety jugosłowiańskie poświęciły mu obszerne artykuły, omawiając jego prace, które stanowią wielką wartość dla współczesnego słowiańskiego malarstwa.

Turystyka

CRKVENICA — PERŁA PÓŁNOCNEGO JADRANU

W kąpielisku Crkvenicy panował w miesiącu k w i e t n i u b. r. ożywiony ruch. W tym miesiącu odwiedziło Crkvenicę 1525 turystów. Z tego 602 obywateli jugosłowiańskich i 903 obcokrajowców. W tym samym miesiącu w roku ubiegłym liczba gości wynosiła 1345, z tego 420 jugosłowiańskich obywateli, obcych 925.

Wśród obcych przeważają Niemcy i Węgrzy. Od początku tego roku do końca kwietnia zwiedziło Crkvenicę 1696 turystów a w roku 1938 w tym samym okresie 1644.

JUG. BIURO TURYSTYCZNE

Na mocy rozporządzenia Min. Przemysłu i Handlu turystyka jugosłowiańska doznała gruntownej reorganizacji. Powstało samodzielne ‚Biuro Turystyczne", które obejmując autonomiczne kompetencje w dziedzinie uprawnień turystycznych zajmie się ujednoliceniem propagandy turystycznej tak na odcinku wewnętrznym jak i zewnętrznym. Z powierzenia tej funkcji jednej instytucji spodziewają się sfery miarodajne Jugosławii ożywienia znaczniejszego ruchu turystycznego.

Niewątpliwie zcentralizowanie tej akcji przyniesie sprawie propagandy piękna Jugosławii dużo korzyści.

JUG. BILANS TURYSTYCZNY

Rok rocznie rośnie dochód z turystyki jugosłowiańskiej. Ministerstwo Handlu i Przemysłu podaje, że w roku 1938 dochód z turystyki wynosił 1008.900.000 din. (przeszło 120 mil. złotych). Rok 1938 był rekordowym. Dochód wynosił w roku 1933 — 701 milionów din., 1934 — 811 milionów din., 1935 — 827 milionów din., 1936 — 345 milionów din., 1937 — 961 milionów din. Turystyka w ostatnich 6 latach dała Jugosławii dochód w wysokości 5 miliardów 155 milionów i 400.000 dinarów (przeszło 600 milionów złotych). Jugosłowianie partycypowali w tym obrocie turystycznym kwotami 3 miliardy 140 milionów t. j. 60,8%, a obcy turyści kwotą 2 miliardy 15 milionów lub 39,2%. W roku 1938 1.007.001 turystów poznawało i podziwiało piękno krajobrazu jugosłowiańskiego.

JEZIORA PLITWICKIE — PARKIEM NARODOWYM

Jeziora Plitwickie, słynne ze swego jedynego w Europie uroku, położone na wysokości 600 m w liczbie 16 z licznymi wodospadami i grotami o romantycznym czarze uznane przez przyrodników świata za jeden z cudów jugosłowiańskiej przyrody zostały ogłoszone w Jugosławii Parkiem Narodowym, nad którym czuwać będzie Komitet Ochrony Przyrody.

Sport

JUGOSŁAWIA — POLSKA 335 : 324.75 P. W GIMNASTYCE

W Warszawie odbyło się międzypaństwcwe spotkanie gimnastyczne Polska — Jugosławia. Zwyciężyła nieznacznie Jugosławia w stosunku 335 : 324.75 p.

Spotkanie zorganizowane było wzorowo, poziom ćwiczeń był bardzo wysoki, klasa zawodników wyrównana, przy tym Jugosłowianie górowali precyzją i techniką wykonania poszczególnych ćwiczeń.

Na zawody przybył poseł Jugosławii, przedstawiciele Państwowego i Okr. Urzędu W. F., starszyzna Sokoła z prezesem płk Arciszewskim na czeli itd.

Po wejściu drużyn na salę (drużynę jugosłowiańską prowadził mistrz olimpijski — Stukely Leon) przemówienie powitalne wygłosił prezes płk Arciszewski, imieniem gości odpowiedział p. Macanović. Odegrano następnie hymny państwowe, po czym nastąpiła prezentacja zawodników.

Drużynę jugosłowiańską reprezentowali: Norbert Bela, Juraj Budja, Miro Forte, Konrad Grilec, Ivan Ivancević, Josip Kujundžić, Dimitrje Morzlikin i Janez Pristov.

Drużynę polską tworzyli: Bettyna z Bydgoszczy, Pradela i Pietrzykowski z Warszawy, Kosman z Krakowa, Lewicki z Krakowa, Szlosarek ze Śląska, Radojewski z Poznania i Gaca z Katowic.

Zwyciężyła drużyna jugcsłowiańska w stcsunku 335 : 324.75 p.

Indywidualnie najlepszym był Grilec, który zebrał za swe ćwiczenia 56.9 pkt. Drugie miejsce zajął również Jugosłowianin, Forte 56,65 pkt. Trzecie miejsce zajął najlepszy z Polaków, Kosman, 56,45 pkt., 4) Budja (Jug.) 56,05 pkt., 5) Pietrzykowski 55,95 pkt., 6) Kujundžić 55,80 pkt.

Na program złożyły się nast. ćwiczenia: Ćwiczenia wolne, koń wszerz, kółka, poręcze, drążek ,skoki przez konia.

W poszczególnych ćwiczeniach Kosman zdobył najwięcej pierwszych miejsc, miancwicie — trzy: na kółkach i poręczach oraz w skokach przez konia. Niska nota uzyskana przez Kcsmana w ćwiczeniach na drążkach uniemożliwiła mu zajęcie pierwszego miejsca

W pozostałych ćwiczeniach pierwsze miejsce zajęli: Kujundžić i Morzlikin w ćwiczeniach wolnych z jednakową liczbą punktów, Grilec na koniu wszerz, Forte na drążkach.

Sprawy gospodarcze

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA IZBA HANDLOWA.

Niedawno odbyło się konstytucyjne zebranie Polsko-Jugosłowiańskiej Izby Handlowej w Beogradzie, w obecności ministra Polski p. M. Dębickiego, prezesa Ligi polsko-jugosłowiańskiej p. prof. M. Nešica i licznych przedstawicieli instytucyj ekonomicznych.

Następnie zabrał głos p. Minister M. Dębicki, wyrażając zaufanie do nowej instytucji.

„Wzajemne zrozumienie, charakteryzujące stosunki między naszymi dwoma narodami — mówił minister — stanowi z całą pewnością atmosferę sprzyjającą żywym wymianom handlowym Biorąc pod uwagę obecne zaburzenie w handlu międzynarodowym, powinny oba kraje Jugosławia i Polska, których interesy gospodarcze się dopełniają, wzmocnić i zwiększyć swoją współpracę w dziedzinie ekonomicznej Nie mając sprzecznych interesów, są one predystynowane do rozwinięcia swoich stosunków handlowych w przyjaznej atmosferze".

Do Komitetu Izby weszli pp.: Pilc jako przewodniczący, M. Novaković i V. Strojković, p. V. Petrović. Funkcje sekretarza generalnego objął p. Wł. Nowakowski.

Z ruchu Stow. pol.-jug.

Z POZNANIA

POŻEGNANIE SEKRETARZA STOW.

Pełniący przez 2 lata funkcję sekretarza oraz rolę gospodarza apartamentów klubowych Stow. p. Bohdan Witkowski, gorliwy członek Zarządu, z dużą troską poświęcający się krzewieniu życia towarzyskiego Klubu, opuścił szeregi czynnych współpracowników, obejmując odpowiedzialną placówkę administratora majątku Jeziorki w Wielkopolsce.

Wszyscy, którzy z usłużnych Jego pomocy korzystali, mile wspominają Jego bezinteresowną ofiarność i zalety towarzyskich cech, które niemniej szczerze objawiała Jego małżonka.

Zarząd Stow. składając gorące podziękowanie za tę współpracę, życzy p. Witkowskiemu pomyślności i powodzenia w pracy zawodowej w pełnej nadziei, że kontakt zadzierżgnięty z akcją polsko-jugosłowiańską nie ulegnie rozluźnieniu.

XXXVIII WIECZÓR WOKALNO-MUZYCZNY

Ostatnim koncertem w sezonie wiosennym był XXXVIII z rzędu wieczór, który odbył się w sobotę 6 maja. Wieczór ten był poświęcony szczególnie 550 rocznicy bitwy na Kosowym Polu, przypadającej w czerwcu b. r. Z okazji tej red. Ant. Chocieszyński wygłosił przemówienie charakteryzujące znaczenie Kosowego Pola w dziejach Jugosławii i uwypuklające tragiczny przebieg tego bohaterskiego boju jako przyczynek do powstania mitu narodowego, który dał narodowi pokonanemu moc przetrwania ciężkiej i bolesnej niewoli aż do odzyskania wolności. Uzupełniającą ilustracją przemówienia była deklamacja znanej deklamatorki wielkopolskiej p. A. Rydlewskiej, recytującej z głębokim wyczuciem „Śmierć Matki Jugovićów" i Mickiewicza wyjątek z Grażyny. Deklamacje przyjęła licznie zebrana publiczność gorącym aplauzem.

Część muzyczną wypełniły utwory jugosłowiańskie obok aryj i pieśni Czajkowskiego, Bizeta, Moniuszki, Nowowiejskiego i Świerczyńskiego. Wykonawcami byli p. Niewiadomski (tenor) i p. Mańczakowa (sopran), których występy znalazły niemilknące brawa.

Całość wypadła świetnie i stanowiła zamknięcie imprez sezonu wiosennego, których wznowienie nastąpi po letnich wywczasach.

Zbliża się czas wakacyj i podróży, pora więc pomyśleć o uzupełnieniu garderoby. W drogę, bez względu na sposób podróżowania, nieodzowny jest piękny pled czy też ciepły koc. Nad morzem lub też na plaży w Puszczykowie czy Poznaniu, zawsze jest potrzebny każdemu, bez względu na płeć i wiek, strój plażowy. Szczególnie Paniom nie wiele potrzeba, aby na plaży pięknie, ponętnie, a przy tym modnie wyglądać. Prócz trykotu wystarczy kilka sukienek plażowych, efektowna pyjama i płaszcz kąpielowy. Dzieci podobnie jak i dorośli wypoczną lepiej w czasie wakacyj, jeśli ubiorą się w lekkie, przewiewne i wybornie się piorące tkaniny lniane i bawełniane. W miejscowościach uzdrowiskowych i kąpielowych przyda się też każdej Pani piękna suknia wieczorowa. Utrzymana w zupełnie odrębnym stylu niż w karnawale, z jedwabiu lub organdyny, roztacza letnia suknia wieczorowa nieodparty urok swymi ślicznymi fantazyjnymi deseniami.

Wszelkie nowości na suknie wieczorowe, dalej muślinki, vistry, perkale, kretony, organdyny, piki, płótna, w gustownych deseniach i trwałych kolorach na sukienki plażowe i ogrodowe, płaszcze kąpielowe, ręczniki frottowe, koce, pledy poleca w największym wyborze i po cenach umiarkowanych Reprezentacyjny Dom Mody W. i S. Schubert, Poznań, Stary Rynek 86 i Bazar, Al. Marcinkowskiego 10.